Nr 297. Kraków, Sobota 30 Grudnia 1899. Rok XVIII.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy*, **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1 złr. 20 ct. kwartalnie**, zaś dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90 ct. kwartalnie.**

Wojna.

Pierwsza część wojny południowo afrykańskiej, rozpoczętej oficyalnie przesłaniem *ultimatum* przez Transwaal rządowi angielskiemu w dniu 10 października b. r., dobiegła końca. Przebieg wypadków w tym czasie zbyt dobrze mamy w pamięci, aby potrzeba je tutaj wyliczać. Jednę okoliczność przecież przypomnieć wypada, a mianowicie fakt, że gdy w początkach wojny sfery wojskowe angielskie uważały korpus ekspedycyjny w sile 50 do 75.000 ludzi za dostateczny do poskromienia Boerów, to dziś domagają się wysłania do Afryki 200 000 ludzi. Dla każdego z mocarstw kontynentalnych wysłanie takiej armii byłoby poważnem zadaniem, a cóż dopiero za trudności przedstawia ono dla Anglii, która nie zaprowadziła u siebie obowiązku powszechnej służby wojskowej. Fakta przytem wykazały w ciągu ostatnich trzech miesięcy całą nieudolność nietylko wyższych dowódców angielskich, ale także sztabu generalnego i intendantury, które zgoła nic nie przygotowały do prowadzenia tak poważnej wojny. Olbrzymi tren, jakiego podobna armia potrzebuje, dotąd znajduje się dopiero w stadyum organizacyi. Warunki zaś klimatyczne Afryki południowej sprawiają, że konie i muły, z innych części świata sprowadzone, albo zdychają, albo też skutkiem długiego transportu morzem przez pewien czas niezdatne są do służby. Cierpią na tem nietylko pociągi, ale także konnica i artylerya.

Inna przyczyna opóźnienia się działań wojennych po stronie angielskiej leży w usposobieniu mieszkańców kolonii Przylądkowej, Holendrów, tak jak Boerowie, z pochodzenia. Liczne bowiem oddziały wojsk angielskich użyte być muszą do strzeżenia komunikacyj, transportów itp., zamiast walczyć na linii bojowej. Oprócz tego wojna podjazdowa, jaką zaczynają prowadzić mieszkańcy kolonii, tamuje swobodę ruchów armii angielskiej, a Boerom przynosi rzeczywisty pożytek.

Wreszcie dwa czynniki: czas i przestrzeń, utrudniają Anglikom szybkie pomszczenie się za doznane klęski. Potrzeba długiego czasu, aby przy wojskowych stosunkach angielskich zmobilizować choćby jednę dywizyę, i niemniej długiego czasu, aby ją na statkach transportowych o małej szybkości przewieźć do Natalu, lub kolonii Przylądkowej.

Biorąc na uwagę wszystkie te trudności zdecydował się rząd angielski na ogłoszenie i wykonanie układu angielsko-niemieckiego, dotąd trzymanego w tajemnicy. Pierwszą wiadomość o tem podał berliński *Localanzeiger*. Wprawdzie *Biuro Wolffa* pospieszyło z zaprzeczeniem wiadomości berlińskiego pisma, lecz to zaprzeczenie tyczyło się raczej treści jej, niż formy. Ten układ, to także w swoim rodzaju *curiosum*, dotyczy on bowiem podziału afrykańskich kolonij Portugalii na rzecz Niemiec i Anglii, której dostać się ma tyle przez nią upragniona zatoka Delagoa. W ten sposób neutralna Portugalia padnie ofiarą wojny przez siebie nie prowadzonej. Aby zaś pozyskać sobie poparcie Niemiec, miał zobowiązać się podobno rząd angielski nawet na odstąpienie im niektórych swych posiadłości w Afryce. Wiadomość o prawdopodobnem wejściu w życie tego układu wywoła w Anglii ogromną radość. Prasa jednogłośnie podnosi, że naród angielski gotów ponieść wszelkie ofiary, byle wejść w posiadanie zatoki Delagoa, mającej w tej chwili niepospolite znaczenie wojskowe. I rzeczywiście, usadowiwszy się w Lourenço-Marques, Anglicy odetną w zupełności Transwaal od komunikacyi z resztą świata i stworzyć tam mogą jak to już i dawniej wskazywaliśmy, a o wiele dogodniejszą podstawę operacyjną, niż w Durbanie. O wynagrodzeniu, jakie Portugalia za swą niedobrowolną otrzyma ofiarę, dotąd nic nie wiadomo.

Na teatrze wojny *status quo* nie zmienił się od czasu przegranej generała Bullera pod Colenso. Boerowie nie wysuwają się ze swych silnie ufortyfikowanych pozycyj, których Anglicy nie mają ani ochoty, ani sił atakować. Podobnie, jak przedtem, siły angielskie zgromadzone są w trzech głównych punktach: pod Chieveley, Nauuwport i Modder River. Wszystko zaś pozwala wnioskować, że do przybycia do Afryki 6 i 7 dywizyi, co nie nastąpi wcześniej, niż w połowie stycznia, akcya wojenna ograniczy się do drobnych utarczek wojny podjazdowej. W ten sposób dopiero w końcu tegoż miesiąca lord Roberts i lord Kitchener będą mogli okazać, czy mają więcej szczęścia i zdolności od swych kolegów: Bullera, Methuena i innych.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Cieszyn, 26 grudnia.

(Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej“. — Wieczornica w „Sokole“ cieszyńskim. — Wykazy statystyczne urzędów parafialnych i język polski — Zgromadzenie wyborców niemieckich i mowa dra Demla.

Najważniejszym wypadkiem ostatnich dni było walne zgromadzenie członków śląskiej „Macierzy szkolnej“, w którem uczestniczyło około 80 osób. W zastępstwie chorego ks. Świeżego zagaił zgromadzenie dr Michejda, dając obraz działalności zarządu „Macierzy“ w ciągu ostatniego roku sprawozdawczego. Kulminacyjnym punktem obrad była sprawa szkoły ludowej polskiej w Cieszynie. Profesor Kukucz postawił wniosek, ażeby „Macierz szkolna“ założyła w r. 1900 na jesień polską szkołę ludową w Cieszynie i żąda, aby przeprowadzenie tej sprawy powierzyć zarządowi. Prof. Janik wykazuje szkodliwość szkół niemieckich dla ludności polskiej i stawia wniosek, aby równocześnie z polską szkołą ludową założyć w Cieszynie polską ochronkę. — P. Buzek mniema, że zarząd, zakładając polską szkołę ludową, powinien wybrać osobny komitet miejscowy, któryby nie spuszczał z oka zmuszenia gminy do przejęcia założonej szkoły. W odpowiedzi zaznacza ks Londzin, że taki komitet już istnieje i on to właśnie czyni już blisko od dwóch lat starania, celem zmuszenia gminy cieszyńskiej do założenia polskiej szkoły ludowej. Mowca nie obiecuje sobie wiele w danych stosunkach ze szkoły, założonej przez gminę. W zajadłości swej przeznaczyłaby Rada szkolna miejscowa na nauczycieli Niemców, którzyby tam może coś po polsku uczyli, ale duch w tej szkole byłby niemiecki. Trzeba czekać, aż się trochę stosunki miejscowe zmienią na naszą korzyść. Czesi w Opawie mogliby też zmusić miasto do przejęcia tamtejszej szkoły, a jednak tego nie czynią, bo dobrze wiedzą, że z chwilą objęcia szkoły przez gminę wybiłaby dla niej ostatnia godzina. Następnie przyjęto jednogłośnie wnioski, dotyczące założenia polskiej szkoły ludowej i polskiej ochronki w Cieszynie. Oby ta sprawa jak najprędzej została załatwiona zgodnie z żywotnemi interesami ludności polskiej na Śląsku.

Wieczorem dnia 21 go b. m. w sali Czytelni ludowej odbyła się wieczornica „Sokoła“, która zgromadziła około 30 druhów. Przy śpiewach i przemówieniach patryotycznych szybko upłynął czas i drużyna sokola rozeszła się do domów dopiero po północy. Przy toaście „kochajmy się“ spożyto opłatek i odśpiewano kilka kolend. — Miłe wspomnienia, wyniesione z tej pierwszej wieczornicy, sprawią zapewne, że podobne zebrania będą się i nadal według programu odbywały co dwa tygodnie, a z czasem wyłonią się z nich uroczyste obchody narodowe w szerszych rozmiarach.

W całem Księstwie Cieszyńskiem tylko trzej duchowni, a mianowicie dwaj pastorowie ewangielicey i jeden proboszcz katolicki, prowadzą kwartalne wykazy statystyczne dla starostw w języku polskim, wszyscy zaś inni posługują się językiem niemieckim. Pomiędzy owymi „innymi“ znajdują się osobistości, uchodzące za filar polskości na Śląsku, ale widocznie tylko w słowach, skoro uczynki świadczą o ich sympatyi dla niemczyzny. Lud polski na Śląsku jest pod względem narodowym aż nadto uświadomiony, ażeby nie potrafił ocenić podobnego postępowania, a duchowieństwo polskie, popierające bezwiednie może niemczyznę, powinno pamiętać, że tracąc mir u ludu, działa zarazem na szkodę Kościoła. Niechajże polscy proboszcze nie pozwalają zawstydzać siebie c. k. starostwu w Frysztacie, które rozpoczyna z dniem 1 stycznia 1900 roku wydawnictwo „*Gazetki Urzędowej*“, która wychodzić będzie co miesiąc w języku polskim i niemieckim, a zawierać będzie wszelkie urzędowe wiadomości, tyczące się powiatu frysztackiego.

Nawał materyału w poprzedniej korespondencyi stał się powodem, że teraz dopiero wspominam o zebraniu wyborców niemieckich Cieszyna, na którem przemawiał dr. Demel, nasz poseł do Rady państwa *jure caduco*. Nie myślę zajmować się treścią tej mowy, która *mutatis mutandis* wychodzi z ust każdego narodowca niemieckiego w Austryi, wspomnę tylko o jej zakończeniu, które dla Polaków na Śląsku jest bardzo pouczającem.

Dr. Demel powiedział, że zadaniem Niemców w Księstwie Cieszyńskiem jest oprzeć się ruchowi polskiemu, a do tego potrzeba im dwóch rzeczy: najprzód, aby wszyscy Niemcy, bez różnicy wyznania, byli zgodni, a następnie, aby Niemcy pozyskali dla siebie ludność polską i oderwali ją od jej przywódzców. Tak tylko mogą się tutaj Niemcy utrzymać przy panowaniu. — Daremny trud panie Demel! — Były czasy, gdy Niemcy oderwali od ludu wszystkich jego przywódzców, t. j. całą polską inteligencyę przez jej całkowite zgermanizowanie, a mimo to lud nasz odżył, unarodowił się i wydaje z siebie coraz liczniejszy zastęp swojskiej inteligencyi. — My z naszej strony i panu Demlowi i wszystkim prusofilskim nacyonałom odpowiadamy z całą stanowczością, że obecny ruch narodowo polski na Śląsku nie jest wcale, jak się p. Demel i jemu podobni łudzą, tylko chwilową walką przeciwko Niemcom; o, nie — ten ruch dzisiejszy, to dopiero początek świętej wojny o nasze prawa narodowe, o nasze równouprawnienie we wszystkich dziedzinach życia publicznego. My nie spoczniemy tak długo, dopóki nie odzyskamy należących nam praw i upominać się będziemy na każdym kroku, chociażby o najmniejszy drobiazd. Dnie hegemonii niemieckiej na Śląsku policzone.

Otwarcie Sejmu krajowego.

(Sprawozdanie telefoniczne „N. Reformy“).

Lwów, 29 grudnia.

Po uroczystych nabożeństwach, odprawionych w katedrze łacińskiej przez ks. kanonika Lenkiewicza i w cerkwi św. Jura przez ks. Bielockiego, nastąpiło otwarcie sesyi Sejmu krajowego. W sali obrad gmachu przy ulicy Marszałkowskiej zebrał się nader liczny komplet posłów, z których kilku przybyło w strojach narodowych. Wśród zebranych obecni: ksiądz metropolita Kuiłowski, ks. biskup stanisławowski Szeptycki. Przy stole rządowym zasiadł namiestnik hr. Piniński (w mundurze) i radca dworu hr. Łoś.

O godzinie $11^{1}/_{2}$ marszałek hr. Stanisław Badeni uderzył trzykrotnie laską i oświadczył, że otwiera pierwsze posiedzenie V. sesyi VII. peryodu Sejmu galicyjskiego. Mowca powitał zebranych posłów i powołał na prowizorycznych sekretarzy pp.: Urbańskiego, Andrzeja hr. Potockiego, Karatnickiego i Hupkę. Następnie wypowiada marszałek dłuższą mowę w następujących słowach:

Mowa marszałka krajowego.

Wysoki Sejmie! Przedłożenia Wydziału krajowego, jakie panowie macie przed sobą, nie mówiąc na razie o budżecie, stanowić mogą przeważnie tylko podstawę do ocenienia, jakie były rezultaty administracyi Wydziału krajowego w ubiegłym roku, jak się rozwijały instytucye i zakłady krajowe, i w jaki sposób Wydział krajowy tak w pojedynczych działach i sprawach, jakoteż i w całości wolę Sejmu nietylko w myśl dosłownego brzmienia formalnych uchwał, ale i w myśl jego intencyj i dążeń, spełniał. W uchwałach i rozprawach wys. Sejmu pragnie Wydział krajowy znaleźć ocenienie swej dotychczasowej działalności i wskazówkę na przyszłość.

Zwracam uwagę Wys. Izby, że pierwszy program budowy kolei lokalnych został już prawie zupełnie spełniony, gdyż, oprócz krótkiej stosunkowo linii Jaworzno-Piła, która do kilku miesięcy skończoną będzie, wszystkie inne koleje zostały do użytku publicznego oddane. Wyniki dotychczasowe co do czystego dochodu niektórych linij są znacznie korzystniejsze, niż to było powszechnie przewidywane.

Po tyla trudnościach i przeszkodach regulacya Dniestru w jesieni b. r. w dwóch równocześnie punktach została rozpoczęta i będzie w niedalekiej przyszłości prawdziwem dobrodziejstwem dla mieszkańców powiatów naddniestrzańskich.

Organizacya patronatu kas Raiffeisenowskich przeprowadzona, a w całym kraju ruch około zakładania tych kas przy pomocy kraju przybiera tak znaczne rozmiary, że dziś już z otuchą i najlepszemi nadziejami na tę nowo zainicyowaną akcyę kraju patrzeć można.

Urządzone przez Wydział krajowy praktyczne kursa dla konduktorów drogowych, dla pisarzy gminnych, a w ostatnich dniach dla prowadzących kasy Raiffeisenowskie, powiodły się w zupełności i wykazały, że jest bardzo znaczna ilość ludzi, pragnących na tej drodze nabyć zawodowego wykształcenia i praktyki; tylko bardzo mała część tych, którzy się zgłosili, mogła być przyjętą.

Z początkiem roku przyszłego przedłoży Wydział krajowy szczegółowe sprawozdanie o Galicyjskiej Kasie Oszczędności wraz z bilansem i zamknięciem rachunkowem za rok bieżący. Na razie mogę tylko powiedzieć, że z chwilą przyjętej przez kraj gwarancyi za wkładki, zaufanie zupełne wkładkujących wróciło, a Kasa rozwija się prawidłowo i pomyślnie pod nową dyrekcyą. Dodaję zarazem, że o ile dziś przegląd wszelkich interesów Kasy jest możliwy, uważam za wykluczone, aby fundusz krajowy, z tytułu przyjętej gwarancyi za wkładki, mógł być w przyszłości na jakiekolwiek straty lub ofiary narażony.

Wydział krajowy unikać musiał w tym roku inicyatywy w każdej sprawie, któraby dziś lub w przyszłości wymagała od Sejmu i kraju materyalnych ofiar. Uchwała zeszłoroczna Wys. Sejmu, zalecająca jak najdalej idącą oszczędność w wydatkach na rok przyszły i wzgląd na finansowe położenie kraju, musiały być dla Wydziału krajowego rozstrzygające.

Pomimo oszczędności jak najdalej idących, pomimo odroczenia wpłat do funduszów stałych, które na podstawie uchwał Wys. Sejmu corocznie dotowane być powinny, było tak, jak to już od dwóch lat z tego miejsca zapowiedziałem, niemożliwem pokryć konieczne wydatki funduszu krajowego w granicach dodatków w roku przeszłym pobieranych. Wydział krajowy dokładał wszelkich starań dla uzyskania

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

67 (Dokończenie.)

— Tego nie spodziewałem się zupełnie — zawołał prawie zmartwiony — nasza miłość i dane słowo są ważniejsze od ślubu.

— Może, i o to nie będę się spierała, ale tytuł i prawa żony liczą się dopiero od chwili ślubu.

— Wiedziałam, że mama tak zdecyduje.

— Zatem zgoda — powiedział, całując rękę pani Bratkowskiej — wyrok przyjmuję, bo nie mam wyższej apelacyi; jednak w takim razie proszę panią, jako naszą matkę, abyś wzięła te pieniądze na przechowanie, bo istotnie mogą zginąć z mego mieszkania.

— Czy nie ma pan kasy? jakiego schowka?

— Za mało pieniędzy na kasę ogniotrwałą — zaśmiał się swobodnie — a o pożar fabryki tak łatwo, i moje otoczenie nie wzbudza we mnie zaufania.

— Mama może przyjąć, sama nawet pomogę pilnować, ale ja nie wezmę.

— Oto są, proszę pani, proszę przeliczyć — mówił, podając pakiet papierów — wziąłem je dziś od Krausberga.

— Od niego?... Jego pieniądze nie przynoszą szczęścia — westchnęła, przypomniawszy sobie męża.

— To już zakrawa zupełnie na przesąd — zaśmiał się z ironią — Krausberg nie jest zły człowiek, to zwykły typ handlarza dorabiającego się pieniędzy; zimny, oszczędny, rachunkowy...

— Pan go nie zna tak, jak my — odezwała się matka — on przynosi ze sobą nieszczęście.

Uśmiechnął się z niedowierzaniem.

— Ja wierzę jednak, że są ludzie, którzy dla swego otoczenia są błogosławieństwem, a inni przekleństwem, — mówiła zamyślona panna Zofia.

— To zależy od ich etycznego wykształcenia — rzekł chemik tonem wyjaśnienia.

— A mnie się zdaje — zaczęła panna Zofia — że prócz etyki działa tu jakaś inna siła, bo są przecież w dziejach ludzie, którzy na kształt dżumy, siejąc potworne zbrodnie, przeszli przez ludzkość, zostawiając za sobą krwawy pas nieszczęść, taki Kaligula, Neron, Torquemada, książe Alba... i tylu, tylu innych.

— Wyrzutki albo maniacy.

— Nie sądzę, bo jeśli na ziemi, w naturze samej, istnieją miejscowości, któreby można nazwać siedliskiem cierpień, chorób i śmierci, mogą być i tacy ludzie.

— Metafizyka! — uśmiechnął się z pobłażliwością. — Miejscowości takie są uwarunkowane glebą, klimatem, prądami powietrznymi, a tacy źli ludzie są wytworem środowiska, wśród którego żyją, i rodzajem zajęcia, któremu się oddają.

— Zosiu, daj mi pióro — odezwała się pani Bratkowska, ukończywszy liczenie pieniędzy, — chcę napisać kwit dla pana Haechta.

— Kwit? W jakim celu? — spytał.

— Poświadczający przyjęcie tej sumy na przechowanie i zarazem moje zobowiązanie oddania tej sumy na każde zażądanie.

— Przecież pani matką, a pieniądze należą do córki, a mojej przyszłej żony.

— Może tak będzie, ale czy kto z nas wie, co nas czeka?

— Mnie szczęście! — mówił, patrząc rozkochany na narzeczoną.

— Pana może, ale ja mogę dziś umrzeć, za godzinę, i zawsze bezpieczniej zostawić dowód.

— Ma pani słuszność; zapomniałem nawet o śmierci, tak mi teraz dobrze, taki jestem szczęśliwy... Ostrożność jednak nie zawadzi nigdy.

Po otrzymaniu pokwitowania rzekł:

— Pozwoli mi pani papieru i pióra, mam napisać słów kilka.

— Proszę pana, tu na biurku...

Siadł, i na wszelki wypadek rozporządził całym swym majątkiem, a tegoż dnia, przy podpisaniu sześcioletniej umowy z panem Krausbergiem u notaryusza, zażądał od tegoż poświadczenia swego podpisu.

XXXII.

Pan Lejzor Krausberg, wracając z Wolanki, wstąpił do swej fabryki. Z bramy skręcił na lewo do biur i rękami, zgrabiałemi z zimna, otworzył drzwi do pokoju wielkiego, z białemi ścianami, o trzech oknach, przez które wpadało światło dnia zimowego. Na środku pokoju stał wielki stół dla pisarzy i jedno biurko stare pod ścianą dla samego właściciela.

Pokój, mimo rozpalonego pieca, z powodu nagości ścian, ubóstwa sprzętów, białego światła, odbitego od śniegu, robił wrażenie jakiegoś zimna, chłodu, smutku i opuszczenia.

Z trzech pisarzy, siedział przy stole jeden, zgarbiony nad papierami.

— Szaja, gdzie tamci? — spytał właściciel, wskazując na puste krzesła.

— Jeden liczy krążki cerezyny, a drugi pojechał za interesem fabrycznym do miasta.

— Co ty robisz, Szaja?

— Piszę list z obstalunkiem kwasu siarkowego.

Fabrykant zbliżył się i przez ramię piszącego odczytywał list, spostrzegłszy na stole list w zamkniętej kopercie, spytał:

— A co to za list?

— Przyniósł go dyrektor, aby wysłać z naszemi listami.

— Ty nie wiesz Szaja, — mówił, biorąc list w rękę i odczytując adres, — czego chce dyrektor od fabryki Sprengla.

— Ja nie wiem.

Panu Krausbergowi zaświeciły się oczy z ciekawości, nie mógł rozstać się z listem. Co może dyrektor van Haecht pisać do fabrykanta? Może zdradza jego fabrykę? Donosi o nadużyciach mieszania do cerezyny gipsu, kaoliny... może napisał o miejscach zbytu.... Różne podejrzenia snuły mu się po głowie, i postanowił bądź co bądź ten list odczytać. Spojrzał na pisarza z niedowierzaniem:

— Szaja daj mi twój list; ja sam oddam na pocztę, i jeden i drugi.

— Zaraz panie Krausberg.

Odbierając list z rąk pisarza, wydał rozporządzenie:

— Szaja, kiedy kończysz twój list?

— Już skończony, tylko wybiję nasz stempel.

— Szaja, idź i zawołaj mi tu Icka.

— A jeśli on nie skończył zapisywania cerezyny, co on zrobi?

— Ty Szaja, możesz go zastąpić.

— Po jego wyjściu, patrzał uporczywie w list dyrektora, świdrując oczyma kopertę, wreszcie uległ palącej go niecierpliwości, wyjął scyzoryk i rozciął kopertę. Dyrektor van Haecht pisał do fabryki Sprengla:... „dostarczony mi siarek węgla był za słaby do ekstraktowania cerezyny, proszę o przysłanie silniejszego, bardziej skoncentrowanego....“

Na co ten siarek węgla, zrozumiał pan Krausberg natychmiast, on go używa do ekspl atacyi resztek fabrycznych. Westchnął z żałością i uśmiechnął się gorzko na myśl, że jego własny wosk, taki drogi, zdobywany z takim trudem, służy drugiemu do wzbogacenia się, ten van Haecht okrada go przecież, wyzyskuje okropnie, bo to własność fabryki, wszystko powinno należeć do niego, do Krausberga. Bolały go nietylko zarabiane przez dyrektora pieniądze, ale jeszcze bardziej, że on Krausberg, którego nikt, nigdy nie wywiódł w pole, którego współwyznawcy nawet obawiali się i uznawali spryt nadzwyczajny, który od samego Floryańskiego umiał wyciągnąć pieniądze, on, Krausberg, został przechytrzony przez takiego młodego inżyniera! Zapłacił mu nietylko pięćdziesiąt trzy tysięcy guldenów, ale zrobił z nim umowę na sześć lat, odstępując mu resztki fabryczne, na których ten przebiegły człowiek zarobi miliony, te miliony kradnie w jasny dzień, zupełnie prawnie, i on musi na to patrzeć, widzieć tryumf tego człowieka.

Czuł się głęboko upokorzony, stracił wiarę w siebie, zaufanie w swój rozum i szczęście. Nienawidził tego człowieka i do szału gniewu doprowadzała go myśl, że bezczynnie musi patrzeć na wyzysk dyrektora, bo jest bezsilny.

Wszedł Icek pisarz, niski, z twarzą szeroką, z zarostem rudym, kępiastym, spojrzał małemi, zielonkowatemi oczkami badawczo na właściciela, pytając:

— Co pan Krausberg każe?

— Ja chcę wiedzieć, czy napisałeś już do Wurma, że niżej 105 guldenów nie oddam mojej cerezyny.

— Wczoraj poszedł list.

— Czy ty, Icek, zważyłeś moją cerezynę?

— Ja już zważyłem, panie Krausberg, i cerezynę pana i dyrektora.

— Ile jest na składzie?

— Jest, panie Krausberg, naszej dziewięćdziesiąt siedem, a dyrektora pięćdziesiąt trzy cetnary.

— Ty się mylisz, Icek, on ma tyle cerezyny? To nie może być

— Panie Krausberg, tak jest, ja się nie mylę, mnie samego serce boli, ale on ma tyle za dwa tygodnie fabrykacyi.

w drodze ustawodawczej **nowych źródeł dochodów**, któreby zezwoliły na szereg lat następnych pokrywać wydatki funduszu krajowego wraz z ich naturalnym i nieuniknionym wzrostem, bez podwyższenia dodatków do podatków.

W memoryale rządowi przedłożonym domagaliśmy się, by do Sejmu wniesiony został projekt ustawy krajowej, nakładającej do państwowego podatku **od piwa i wódki** krajowy dodatek, proponując dodatek 10 złr. od hektolitra wódki, a 1 złr. od hektolitra piwa. Wydział krajowy liczył się z faktem, że dodatek ten będzie nowym a znacznym ciężarem kraju, że obciąży w pewnej, choć nieznacznej mierze konsumentów i przynieść może niejaką szkodę jedynemu kwitnącemu u nas przemysłowi rolniczemu. Pomimo tego uważał Wydział krajowy ofiarę tę jako niezbędną, mniej dotkliwą od innych, a za jedyny środek sanacyi finansów krajowych.

Wszelkie inne, tak w naszym kraju, jak i gdzieindziej poruszane środki, nie doprowadziłyby do pożądanego celu. Gdyby państwo zdecydowało się nawet przekazać krajowi w części lub w całości pewne dochody, jakiemi dziś rozporządza, mogłoby to uczynić tylko w zamian za inny dochód, prawdopodobnie większy od tego, któregoby się państwo zrzekło, a tem samem ludność musiałaby w innej może przykrzejszej formie ubytek w dochodach zastąpić.

Poruszoną była także myśl, by **państwo przyjęło na siebie część wydatków na szkoły ludowe**. Środek taki dopomożenia finansom kraju, choć z pewnością w najlepszej intencyi był omawiany, uważam za **niewłaściwy**, a nawet niebezpieczny. Jeżeli domagamy się w sprawie szkolnictwa ludowego rozszerzenia praw Sejmu, jeżeli pilnie czuwamy i czuwaliśmy zawsze, by te prawa, które mamy, uszczuplone nam nie zostały, — to sądzę, że niedobrą do tego celu drogą jest staranie się, by państwo za nas część wydatków na szkolnictwo ludowe ponosiło.

W ogóle dla sanacyi finansów krajowych nie domagamy się ani subwencyi, ani pomocy od państwa, lub kogokolwiek innego, żądamy tylko, by nam daną była możność czerpania z **własnych** zasobów, z **własnych** źródeł dochodów, — ale z tych, do których nam dotąd niestety był przystęp, jak najsurowiej wzbroniony. Usiłowania Wydziału krajowego, poparte żądaniami innych krajów, nie pozostały bez skutku i znalazły posłuch u rządu, który, jak to panom wiadomo, oświadczył gotowość przedłożenia wszystkim Sejmom projektu do ustawy, nakładającej 10 złr. od hektolitra dodatku krajowego do państwowego podatku konsumcyjnego od **wódki**.

Projekt rządowy nie obejmuje dodatku do podatku od piwa. Gdyby jednak obok projektowanego dodatku od wódki możliwem było pobieranie dziś istniejącej krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa, w formie opłaty od sprzedaży, która w miarę potrzeb podwyższoną by być mogła, miałby kraj zapewnione źródło dochodu, któreby mu umożliwiło na szereg lat następnych, bez podwyższania dodatków do podatków, pokrywać potrzeby funduszu krajowego. Ale już dzisiaj mam sobie za obowiązek wobec Sejmu i kraju **ostrzedz** przed zupełnie nieuzasadnionem przypuszczeniem, jakoby dochód, który z nowego źródła uzyskać możemy, pozwalał na znaczne podwyższenie wydatków we wszystkich działach administracyi krajowej, lub uwalniał od skrupulatnej i nader ścisłej oszczędności; przeciwnie, — z chwilą uzyskania tego dochodu, musimy gospodarkę naszą finansowa na podstawie ścisłego programu tak uregulować, byśmy na długi szereg lat, a więc n. p. aż do chwili, gdy kapitał propinacyjny przejdzie na wyłączną własność kraju, wydatki nasze w granicach dotychczasowych i bez rozciągania jakichkolwiek pożyczek pokrywać mogli. Wówczas będzie rzeczą Wysokiego Sejmu na wniosek Wydziału krajowego ocenić i postanowić, w jakich działach pewny zwrot wydatków będzie możliwy i pożyteczny.

Wobec ponownej **zmiany rządu** nie wiemy, czy zapowiedziane przedłożenie rządowe do Sejmu wniesione zostanie; gdyby nawet tak było, nowem źródłem dochodu rozporządzalibyśmy dopiero w roku 1901. Jeżeli w ciągu bieżącej sesyi przedłożenie rządowe wniesione nie zostanie, będziemy wobec budżetu na rok 1901 stali w znacznie gorszem, niż dziś położeniu. Na dziś jesteśmy zatem w tem smutnem położeniu, że myśleć musimy o pokryciu naszych potrzeb **z tych samych jedynych źródeł**, jakiemi dotąd rozporządzamy, t. j. **z dodatków do podatków**.

Wydział krajowy, proponując podwyższenie dodatku o 5 ct., uczynił to bardzo niechętnie i w pełnej świadomości, że wzrost ten dodatków, choć, mam nadzieję, tylko chwilowy, ludność przykro odczuje, jakkolwiek proponowane przez Wydział krajowy dodatki, są zawsze jeszcze mniejsze od tych, które opodatkowani opłacali przed konwersyą długu indemnizacyjnego. W każdym jednak razie uważam podwyższenie dodatków za mniej szkodliwe, aniżeli pokrywanie niedoboru pożyczkami jakiegokolwiek rodzaju, co byłoby początkiem nieładu w gospodarstwie finansowem kraju i odjęłoby Sejmowi w jego uchwałach finansowych tego regulatora, jakim jest dążenie do utrzymania równowagi w budżecie. Mam nadzieję, że Wysoka Izba przed tą nową ofiarą cofnąć się nie zechce dla utrzymania prawidłowej gospodarki finansowej kraju.

I w tym roku kraj nasz nie był wolny od **klęsk elementarnych**. Dotknęły one małą stosunkowo część kraju, ale w kilku powiatach wyrządziły wielkie spustoszenia, spowodowały materyalną ruinę mieszkańców licznych wsi. Wydział krajowy przedkłada w osobnem sprawozdaniu zebrane daty o rozmiarach klęsk i zarazem wnioski co do sposobu, w jaki Sejm mógłby przyjść w pomoc dotkniętym klęską powiatom i gminom. Wnioski te musiały być z natury rzeczy zastosowane nietylko do potrzeb tych, którzy klęską dotknięci zostali, ale i do środków, jakiemi kraj rozporządza.

Po rusku:

Tegoroczne klęski elementarne przekonały nas, że wykonane przez kraj regulacye rzek, o ile przeprowadzone zostały zupełnie i należycie, uchroniły w tym roku cały szereg powiatów, jak n. p. **Tarnów** i **Dąbrowa**, od klęsk, które byłyby bez tych regulacyj przyprawiły o ruinę ludność rolniczą kilku powiatów. Przekonały nas także, że w innych powiatach, jak n. p. krakowskim, klęska byłaby nie nastąpiła, gdybyśmy byli już znaleźli dawniej środki na obwałowanie drugiego brzegu Wisły.

Po polsku.

W tych faktach mieści się wskazówka, jakie wydatki i nakłady są w najbliższej przyszłości konieczne i że to są nakłady, które się krajowi sowicie wrócą. Ustawa przez Wys. Sejm uchwalona, a zmieniająca **skład Sejmu** dotąd nie uzyskała najwyższej sankcyi, gdy jednak Wydział krajowy nie ma żadnej wiadomości, iż ustawa ta sankcyi najwyższej wogóle nie otrzyma, przeto, nie mógł jej choćby w zmienionej formie Wys. Sejmowie ponownie przedłożyć.

Wogóle **niepewność**, w jakiej się dziś znajdujemy w kwestyi **sanacyi finansów krajowych** i wielu innych przez Wys. Izbę już poprzednio uchwalonych; fakt, że przed tygodniem dopiero dowiedzieliśmy się, że Sejm wogole w tym roku zwołany będzie, a dziś nie wiemy, kiedy i jak długo będzie obradować, — to już obok wielu innych objawów najlepiej dowodzi, jak szkodliwie odbija się w stosunkach krajowych **kryzys**, którą państwo obecnie przechodzi. Dlatego też reprezentanci tego kraju w Radzie państwa są zawsze pewni zgodności z Sejmem, ile razy, trwając wiernie przy wypróbowanych zasadach politycznych, którym Sejm tylekrotnie dał wyraz, dokładają najusilniejszych starań, by przywrócić **normalne funkcyonowanie wszystkich czynników ustawodawczych**, a tem samem państwu przywrócić spokój, powagę i siłę.

W tych naszych usiłowaniach, obok dobra państwa i kraju, myśl nasza zwróconą jest do osoby naszego Najmiłościwszego Cesarza i Króla, naszego najlepszego opiekuna i orędownika *(posłowie powstają z miejsc)*, którego każde życzenie radzibyśmy w czyn wprowadzić, bo ono ma zawsze tylko dobro państwa, kraju i ludów na celu. Dajmy wyraz naszej najgłębszej miłości i naszego najgorętszego przywiązania do Niego, wznosząc okrzyk: Najmiłościwszy cesarz i król nasz Franciszek Józef I. niech żyje! *(Posłowie trzykrotnie powtarzają okrzyk ten z zapałem.)*

Mowę marszałka w wielu miejscach przerywano potakiwaniami, a gdy skończył, odezwały się huczne oklaski. Następnie zabrał głos namiestnik hr. **Piniński**.

Mowa namiestnika.

Hr. **Piniński** w dłuższem przemówieniu omawia kwestyę sanacyi kraju i politykę finansową Galicyi, która znajduje się w epoce przełomowej. Mowca podnosi, że interesy kraju dadzą się pogodzić z interesami państwa i wyraża zgodę na projekty finansowe, podane w mowie marszałka. Z kolei podnosi hr. Piniński **sprawy szkolnictwa** i omawia **stan klinik krakowskich** i biblioteki uniwersytetu lwowskiego. Przechodząc następnie do szkół średnich, podnosi namiestnik silny wzrost frekwencyi w szkołach średnich, do których obecnie uczęszcza przeszło 17.500 uczniów. Wobec tego przepełnienia szkół Rada szkolna krajowa znajduje się w trudnych warunkach i niełatwo jej wyszukać odpowiedniego pomieszczenia. Brak sił nauczycielskich daje się silnie uczuwać, ale jest to tylko brak chwilowy, albowiem już teraz bardzo wielu zapisało się na wydziały filozoficzne słuchaczy, co przysporzy w przyszłości najbliższej zdolnych nauczycieli. Co do szkół realnych zaznacza mowca, że utworzono nowe zakłady w **Jarosławiu** i **Tarnowie**, a rząd nosi się z zamiarem otwarcia szkoły realnej z dniem 1 września 1900 r. w **Krośnie**. Seminaryum nauczycielskie utworzonem zostało w roku bieżącym w **Zaleszczykach**, dalsze zakłady tego rodzaju powstaną w miarę środków; Rada szkolna stara się na teraz o utworzenie jednego seminaryum nauczycielskiego w zachodniej części kraju.

Następnie omawia namiestnik klęski elementarne, pożary i wylewy, jakie nawiedziły Galicyę w roku bieżącym; zaznacza, że rząd zaraz w pierwszej chwili wylewów pospieszył z wydatną pomocą. Dalej podnosi sprawę komasacyi gruntów, która doczekała się już sankcyi cesarskiej i sprawę ochrony lasów. O funduszu propinacyjnym wyraża hr. **Piniński** zdanie, że jest dobrze zarządzany przez dyrekcyę; instytucya rozwija się pomyślnie i rozporządza obecnie kapitałem 10 milionów; skontrum, odbyte w roku bieżącym, wykazało zupełny porządek. Lokacya kapitałów w funduszu propinacyjnym zupełnie jest pewną, a dyrekcya udziela pożyczek miastom, z czego i Kraków skorzystał, zaciągnąwszy pożyczkę na roboty wodociągowe. Dyrekcya z ochotą spieszy miastom z pomocą, ale musi być oględną.

W dalszym ciągu wywodów swych zawiadamia namiestnik o zniesieniu stanu wyjątkowego co nastąpiło już po zamknięciu ostatniej sesyi sejmowej. Mówi przy tej sposobności o konieczności podniesienia ludności pod względem moralnym i wspomina o skutecznej działalności Kółek rolniczych.

Następnie wśród wielkiej uwagi Izby omawia **sprawę galicyjskiej Kasy Oszczędności** i zaznacza, że Sejm uratował tę instytucyę, której upadek zgotowałby wywołać katastrofę finansową w całym kraju. Obecnie w Kasie Oszczędności panuje porządek. Namiestnik nie chce mówić o tem, co będzie dalej i nie chce dotykać sprawy procesu o galicyjską Kasę Oszczędności, podnosi tylko to, że ze strony władz, niczego podczas rozprawy nie zatajono, choć o tem rozmaicie mówiono i pisano. Jest zdania, że taktyka tajenia byłaby zgubną. *(Oklaski)* Z[illegible] w procesie o Kasę Oszczędności, jak i w publicystyce padło niejedno słowo niesłuszne, ale opinia publiczna potępiła nadużycia.

Namiestnik pod[illegible] dalej, iż przekonał się, iż wiele Kas oszczędności w kraju nie jest prowadzonych należycie, zaostrzył więc kontrolę i wydał odpowiednie rozporządzenia. Wspomina **o nadużyciach w Kasie oszczędności w Wieliczce** i zauważa, że w publicystyce najniesłuszniej napadnięto na p. Karola **Czecza**, który nie zawinił wcale, lecz i owszem przyszedł z pomocą.

W końcu mówi hr. Piniński o awansie w urzędach administracyjnych i oświadcza, że zawsze będzie stawał w obronie sprawiedliwego awansu i przestrzegania wszędzie równouprawnienia obu narodowości. Urzędnicy jednak zyskiwać powinni uznanie nietylko swoich przełożonych, ale i szerokich warstw ludności. *(Oklaski.)*

Wspomnienia pośmiertne.

Następnie zabrał jeszcze raz głos marszałek hr. St. **Badeni** i przemówił następującemi słowy:

Od ostatniego zebrania Sejmu przerzedziły się znowu nasze szeregi a powstałe stąd luki i w Sejmie i w kraju nie łatwo będzie zapełnić. Wspomnę przedewszystkiem o mężu, który w ostatnich latach nie zasiadał w tej Izbie, ale jako były marszałek Sejmu, jako obywatel tego kraju, wybitne w niem zajmował stanowisko. Włodzimierz **Dzieduszycki** pozostanie zawsze przykładem i wzorem obywatela, który życie poświęcił jednej tylko myśli: krajowi służyć, przechowywać wiernie i ofiarnie to, co nam naszą przeszłość zawsze przypominać będzie i co ma nam wskazywać obowiązki, jakie wobec tej przeszłości mamy, wspierać, dopomagać, rozwijać każde usiłowanie, każdą pracę, mającą na celu zapewnienie krajowi lepszej przyszłości. Pracy, myśli i czynów jego pozostały w kraju trwałe pomniki i trwałą też będzie pamięć o nim i wdzięczność Sejmu i kraju.

Edward **Rittner**, znakomity prawnik, uczony, umysł wytworny, obdarzony niezwykłemi zdolnościami, talentem i wybitnym zmysłem politycznym. Na każdem stanowisku, na którem pracował, oddawał krajowi znakomite usługi, a żal głęboki i powszechny, jaki towarzyszył jego śmierci, wskazuje, jakie znaczenie, jakie na dzieje przywiązywaliśmy wszyscy do usług, które krajowi byłby jeszcze i w przyszłości oddać mógł.

Przed kilku tygodniami nad otwartą mogiłą Franciszka **Smolki** dałem imieniem kraju i Sejmu wyraz uczuciom rzewnej czci i miłości, jaką go w życiu otaczaliśmy i z jaką go we wdzięczej zachowamy pamięci. Dziś z tego miejsca niech tylko padnie słowo wspomnienia o tym wielkim patryocie i obywatelu, by i Sejm przyłączyć się mógł do tych licznych i ogólnych objawów czci, uznania i żalu, jakie ze wszystkich stron kraju i państwa towarzyszyły stracie, jaką kraj przez zgon Smolki poniósł. Zarazem niech mi wolno będzie imieniem Sejmu wyrazić serdeczną wdzięczność Izbie deputowanych w Wiedniu za sposób, w jaki uczciła pamięć swego długoletniego prezydenta a naszego Fr. **Smolki**.

Nakoniec przed kilu dniami zaledwie pożegnaliśmy na wieki najstarszego posła sejmowego, długoletniego członka Wydziału krajowego Fr. **Hoszarda**. Wszak zbytecznem tu powtarzać, jakie Hoszard rzetelną swoją pracą oddał krajowi usługi, zbytecznem powtarzać szczególniej w tym Sejmie, który jego zdanie objektywne zawsze rozumne dobro kraju na celu mające, sam wysoko cenił.

Cześć niech będzie Ich wszystkich pamięci, a wyraz żalu po nich pozostanie zapisany w protokółach naszych obrad.

Dalszy ciąg posiedzenia.

Marszałek udziela urlopu na dwa dni kilku posłom, poczem Sejm udziela urlopu na całą sesyę p. **Marchwickiemu**.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego. Dr **Wereszczyński** zgłasza wniosek, aby przystąpiono do wyboru tych samych komisyj, co w roku zeszłym, i aby do komisyi prawniczej odesłano sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego w roku zeszłym. Uchwalono.

Przedłożenie o prowizoryum budżetowem na pierwszy kwartał 1900 odesłano do komisyi budżetowej z poleceniem, aby natychmiast wygotowała referat i na jutrzejszem posiedzeniu wystąpiła z ustnem sprawozdaniem. Również z takiem samem żądaniem odesłano do komisyi budżetowej wnioski, dotyczące **pomocy dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi**.

Jako nagły traktowano projekt ustawy o zaliczenie gminy **Zakopane** do kategoryj gmin wyższego rzędu, objętych ustawą z 3 lipca 1896 Ustawę uchwalono w pierwszem, drugiem i trzeciem czytaniu. Następnie wszystkie sprawy, porządkiem dziennym objęte, odesłano do właściwych komisyj.

Marszałek zawiadamia, że na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia postawi **wybór członka Wydziału krajowego z całego Sejmu** w miejsce śp. Hoszarda, albowiem niewiadomem jest, czy Sejm tak rychło się zbierze na dalszą sesyę.

Nastąpiły **interpelacye i wnioski**.

D'Abancourt interpeluje komisarza rządowego, na jakiej podstawie pobieranem jest myto na Swiecy i na Dniestrze w Żurawnie.

Jabłoński interpeluje o regulacyę Wisłoka pod Rzeszowem, i co się dzieje z ustawą o pomnożeniu posłów z miast.

Merunowicz zgłasza wniosek o wezwanie rządu, aby zaniechał budowy kolei dowozowej od magazynów tytoniowych z Winnik do Podhorzec, a natomiast przystąpił do wybudowania kolei lokalnej z Winnik do Lwowa.

Pilat zgłasza wniosek o wezwanie rządu, aby zebrał statystyczne daty o ludności robotniczej, która w roku przyszłym wyemigruje na roboty do Niemiec i innych krajów, i aby poddał należytemu nadzorowi przedsiębiorstwa, pośredniczące w dostarczaniu pracy robotnikom.

Hupka zgłasza projekty 2 ustaw: 1) o niepodzielności zagród rolniczych, 2) o odrębności przeprowadzania spadku dla posiadłości rolniczych średnich rozmiarów.

O godzinie 1 minut 20 posiedzenie zamknięto. Następne **jutro** o 10 **rano** z porządkiem dziennym: Wybór komisyj; wybór członka Wydziału krajowego; kilka spraw z zakresu szkolnictwa; prowizoryum budżetowe.

Z Francyi.

(Trybunał stanu. — Minister Dupuy jako kandydat do senatu. — Agitacya nacyonalistów. — Ks. Wiktor Napoleon).

Zaraz, we wtorek, po świętach zgromadził się znowu trybunał stanu, a prokurator generalny rozpoczął swoje *plaidoyer*, które ukończył dopiero na drugi dzień. — Prokurator generalny w wywodach swoich twierdził, że spisek rzeczywiście istniał i że dopuszczono się zamachów na obecną formę rządu, poczem, przechodząc po kolei do obwinionych, uzasadniał ich przewinienia. Zastosowania przepisów ustawy w całej surowości żądał prokurator przeciwko **Guérinowi**, również zasądzenia *in contumaciam* **Lursaluce'a**. Odstąpił natomiast od oskarżenia co do sześciu obwinionych i postawił wniosek o natychmiastowe wypuszczenie ich na wolność. Są to: **Chevilly**, **Frechencourt**, **Bourmont**, **Baillères**, **Brunet** i **Cailly**.

Po wywodach prokuratora trybunał udał się na naradę, a gdy sędziowie powrócili do sali, prezydent ogłosił uchwałę, mocą której wymienieni oskarżeni zostali **uwolnieni** i natychmiast na wolność wypuszczeni. Cailly, wychodząc z sali, wołał: „Niech żyje republika! Precz z żydami!“ Dzienniki donoszą, jakby o fakcie pocieszającym, że uwolnieni od oskarżenia spiskowcy mają zamiar na razie zachowywać się spokojnie. Brunet wyjechał do Caën, chory zaś na płuca Cailly udał się do południowej Francyi.

Nacyonaliści nietylko trybunałowi stanu, ale także gabinetowi wysypują drogę cierniami. — Dnia 28 stycznia minister rolnictwa Dupuy musi jako senator poddać się nowym wyborom, a nacyonaliści już teraz w jego okręgu wyborczym wyższych Pireneów rozwinęli gwałtowną agitacyę przeciwko niemu. Agitatorzy nacyonalistyczni zbierają w tamtejszych gminach adresy hołdownicze dla Déroulède'a, a pułkownik Monteil ogłasza, że będzie kandydować przeciwko Dupuy'emu. Pośrednio przeciwko Dupuy'emu zwraca się także odezwa do wyborców melinistycznej *Alliance des republicains progressistes*, zabarwiona bardzo nacyonalistycznie. Odezwa żąda od wyborców, ażeby już nie poruszali sprawy Dreyfusa i **oświadczyli się przeciwko projektowanej ustawie szkolnej**. Dzienniki republikańskie potępiły stanowczo tę odezwę.

Jeżeli z knowaniami nacyonalistów rząd będzie musiał długo jeszcze walczyć, to sprawa pretendentów do tronu francuskiego zdaje się być niepowrotnie straconą. W korsykańskiem miasteczku Ajaccio urządzili tamtejsi mieszkańcy podczas świąt uroczysty obchód z powodu setnej rocznicy ustanowienia konsulatu, przyczem uwieńczono posąg konsula Bonapartego. Z okazyi tej skorzystał ks. Wiktor Napoleon, przebywający w Brukseli, i wystosował do gminy miasta Ajaccio długie pismo, podnoszące wszystkie dobrodziejstwa, które spłynęły na Francyę podczas konsulatu. Blada odezwa imperyalistycznego pretendenta nawet u bonapartystów nie znalazła dobrego przyjęcia. I tak **Cassagnac** ironicznie powiada w *Autorité*, że słowami samemi nic się nie zdziała, i że krytyka przeciwników nie jest dodatnym programem. — **Cornély** zwraca się w *Figarze* wprost przeciwko idei bonapartystycznej, która, jego zdaniem, sprowadziła na Francyę klęski.

KRONIKA.

Kraków, 29 grudnia

Z krakowskiej Akademii handlowej. Liczne fabryki krajowe otrzymały z dyrekcyi tej szkoły następujące pismo:

Akademia handlowa w Krakowie, istniejąca w obecnej organizacyi od lat trzech, pragnie założyć Muzeum towaroznawcze i technologiczne, a w niem oddział towarów i wytworów przemysłu krajowego. Kolekcya taka nietylko dla szkoły miałaby ważne znaczenie, ale także dla ogółu, który każdej chwili mógłby się przekonać o istnieniu i zakresie wytwórczym przemysłu i handlu krajowego.

Podpisana dyrekcya udaje się przeto do Szan. Zarządu z prośbą o łaskawe ofiarowanie zbioru swych wytworów, ile możności w układzie wykazującym wszystkie okresy przeróbki od materyału surowego, aż do wytworu gotowego. Byłby również pożądany ogólny opis tamtejszego zakładu.

W nadziei, że Szanowny Zarząd poprze pożyteczny zamiar stworzenia w Akademii handlowej w Krakowie zbioru wyrobów i towarów przemysłu krajowego, podpisana Dyrekcya ma zaszczyt pisać się z poważaniem *Dyrekcya Akademii handlowej w Krakowie.*

Myśl, poruszoną przez Dyrekcyę szkoły, uważamy za bardzo szczęśliwą i korzystną nietylko dla szkoły, ale i dla naszego przemysłu i handlu. Mamy nadzieję że zakłady przemysłowe nasze zrozumieją ważne znaczenie zamierzonego Muzeum i nie poskąpią Dyrekcyi swej pomocy. Dowiadujemy się również, że szkoła otrzyma wkrótce nowy budynek, w którym Muzeum znajdzie odpowiednie celowi pomieszczenie.

W sprawie starych centów ogłasza prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie: Podaje się do powszechnej wiadomości, że z dniem 31 grudnia 1899 r. ustaje obowiązek państwa do wymiany wycofanej z obiegu monety zdawkowej miedzianej po jednym cencie i *pół* centa w. a. Będzie przeto rzeczą osób, posiadających monety zdawkowe miedziane po jednym cencie i *pół* centa, wymieniać je w nieprzekraczalnym terminie do 31 grudnia 1899 r. w kasach rządowych.

Zamiast powinszowań noworocznych zwyczajem lat ubiegłych wzywa Koło III Towarzystwa „Szkoły ludowej“ do datków na rzecz oświaty. — Podnieść stan kultury ludu polskiego jest obowiązkiem warstw uprzywilejowanych. Oto już w odległości paru mil od Krakowa widzimy kurne, dymne lepianki, zamieszkałe przez ludność, mającą tak mało potrzeb, charakteryzujących najpierwotniejsze stopnie kultury, że wprost pojąć trudno, jakim sposobem ten stan prawie zdziczenia dotrwał do końca XIX wieku. Oto w większości wiosek koszula, zwłaszcza u dzieci, jest zbytkiem, a kąpiel pomimo rzek, przepływających wsie, obrządkiem nigdy nie używanym. Cóż mówić o uświadomieniu obywatelskiem i narodowem! To też przebić tę powłokę ciemnoty trzeba koniecznie!

Z żywem słowem, z książką, z pismem dotrzeć winniśmy wszędzie, gdzie tego wymaga potrzeba. Ale na to wysiłki jednostek nie wystarczą, — tu trzeba współdziałania wszystkich rozumiejących donioslość podniesienia ludu polskiego. Pamiętajmy, że w ten sposób wzmocnimy się liczebnie i że w walce z wrogami narodu naszego łacniej zwyciężyć nam przyjdzie. Pamiętajmy również, że Galicya

---

— Czy ty wiesz, Icek, że on za dwa tygodnie zabrał z naszej fabryki pięć tysięcy trzysta guldenów!

Uśmiech złośliwy zamigotał na szerokich ustach, podniósł twarz piegowatą w górę i rzekł:

— Panie Krausberg, on zarobi na pańskiej fabryce miliony, taki Francuz, taki goj chrześcijański.

Fala nienawiści, gniewu, pasyi, zazdrości napłynęła tak silnie na pana Krausberga, że ciemna twarz jego zżółkniała, zatrząsł się, odetchnął głęboko, jak w obawie uduszenia i zamruczał srogie przekleństwo. Mimo chłodu panującego poczuł gorąco, rozpiął chałat, a gdy i to nie pomogło, aby siebie uspokoić, szukał czapki, by wyjść na podwórze.

— I pomyśleć, panie Krausberg, — zaczął Icek pokornie, ale tonem bardzo szczerej zazdrości, — że pięć kociołków, ogrzowanych naszą parą, w naszej fabryce, dają mu taki dochód, to można zwaryować.

— Ty, Icek, masz racyę! — mruknął.

— Żebym ja tylko wiedział, co on leje do asfaltu naszego, ja sam zrobiłbym cerezynę!

Pan Krausberg, będąc już blisko drzwi, spojrzał z ciekawością na pisarza, mówiąc:

— Jak ty się dowiesz Icek, ty zrobisz?

— Zrobię panie Krausberg, a jeśli nie ja, to Srul dozorca, on mi sam mówił, bo nas boli wszystkich ten jego zarobek.

Na podwórzu fabryki, zawalonem śniegiem brudnym, porżniętym kołami, osypanem pyłem węgla stanął pan Krausberg i patrzał w około bystrem okiem, czy gdzie nie wyśledzi nadużycia.

W głębi spostrzegł stojącego dyrektora van Haechta, odwrócił się od niego z pogardą i nienawiścią.

Robotnicy, otulając się w kożuchy i świtki, wychodzili z fabryki, ociężali, senni, smutni.

Właściciel skierował swe kroki do magazynu.

— Nu Szaja, co robisz? — spytał pisarza.

— Ja zapisuję panie Krausberg.

— Co ty zapisujesz Szaja?

— Ja już zapisałem panie Krausberg dwieście centnarów wosku, to ładny majątek, szkoda, że on cały nie należy do pana Krausberga.

— Jakto nie należy? Szaja, to mój wosk!

— Ja to wiem, ale cerezynę zabiera i dyrektor.

— Bodajby on przepadł, — mruknął właściciel z zawziętością.

— Bodaj przepadł, — powtórzył pisarz jak echo.

Dzień zimowy miał się ku końcowi, chmury na niebie zaczęły nabierać fioletowego koloru, prusząc lekkim śniegiem. Pan Krausberg przechodząc spotkał dyrektora.

— Dobrze, że spotykam pana, panie Krausberg, chciałem uprzedzić pana, że przez dwa dni nie będę w fabryce.

— A dlaczego panie dyrektorze?

— Jutro mój ślub.

— Z panną Biatkowską?

— Tak. Czego się pan tak dziwi?

— Pan dyrektor robi zły interes, ta panna niema posagu.

— Za to ja mam pieniądze. Za sześć lat będę miał milion, co najmniej.

— Jakto panie dyrektorze?

— Bardzo prosty rachunek. Z ostatniego ekstraktowania resztek mam już dziewiąty procent, a doprowadzę napewno do dwudziestego, a gdy zwiększymy ilość wosku surowego do trzydziestu tysięcy, będę miał mojej własnej cerezyny sześć tysięcy centnarów.

To jest bardzo piękny interes — zaśmiał się nerwowo pan Krausberg.

— Zobacz pan teraz, jak świetnie działają moje filtry — mówił dyrektor idąc w kierunku budynku fabrycznego.

— Ja mogę zobaczyć panie dyrektorze.

Weszli do oddziału filtrów, pan Krausberg nie bardzo rozumiejąc urządzenia potakiwał rozmownemu dyrektorowi, którego podniecała bliska chwila ślubu z ukochaną. Od filtrów przeszli do kotłów z woskiem rozgrzanym do 320°.

— Panie dyrektorze, ja nie mogę — wołał pan Krausberg — mnie tu dusi.

— Za chwilkę wyjdziemy, muszę zobaczyć, czy nie zapaliły się gazy w kotłach.

Szedł dalej, prowadząc za sobą pokaszlującego właściciela.

Weszli na platformę.

Dyrektor von Haecht zbliżył się do wrzącego kotła, który zwolna miał ostygnąć do 160 stopni, umożliwiających przeniesienie cieczy do filtrów. Stanął nad niską baryerą, zatykając usta chusteczką, by bezpośrednio nie wdychać zamraczających gazów, obok stał pan Krausberg wpatrując się w brudną ciecz kotła.

— Chodźmy, — rzekł dyrektor — płomyki nigdzie nie błyszczą.

— Panie dyrektorze, zdaje mi się, że tam się pali — zawołał pan Krausberg nachylając się nad kotłem.

— Gdzie?

— Tam, na prawo...

Dyrektor wychylił się do połowy ciała przez niską baryerę, i nagle nogi oparte na oślizłej blasze poznnęły się i pan van Haecht został własnym ciężarem przerzuconym na stronę kotła. Jedną ręką chwycił się krawędzi kotła i zawisł na chwilę. Twarz jego wyrażała straszną, przedśmiertną walkę, była w niej obawa, strach, rozpacz i prośba o pomoc.

Pan Kransberg już wyciągnął rękę, zniżył się, ale w jednej sekundzie wyprostował się, patrzał bezlitośnie na spadającego, potem odwrócił się i wyszedł zwolna innemi drzwiami mrucząc:

— Bóg tak chciał.

KONIEC.

jest jedynym zakątkiem kraju polskiego, gdzie pracować nad oświatą ludu wolno. Oto świeże aresztowania w Warszawie i ciągłe prześladowania w Poznańskiem powinny być dla nas bodźcem do jak najgorliwszej pracy i do wzmożenia ofiarności na cele oświaty. Lud galicyjski powinien kulturalnie stanąć najwyżej wśród ludu trzech zaborów. Do pracy więc i ofiarności wzywamy, kiedy pracować nam wolno!

Wszelkie datki lub zgłoszenia na członków Towarzystwa „Szkoły ludowej" przesyłać prosimy pod adresem przewodniczącego Koła III Tow. „Szkoły ludowej", prof. O. Bujwida (Kraków, Kolejowa 3), lub też składać na arkusze, w sklepach umieszczone.

„Czytelnia dla kobiet" urządza opłatek dla swoich członków w sobotę o godz. 6 wieczorem w lokalu „Czytelni", ulica Szpitalna l. 7, I p.

Wieczór ku czci Słowackiego urządza dnia 15 stycznia 1900 r. „Czytelnia akademicka im. A. Mickiewicza". Na program złożą się: kantata jednego z młodych kompozytorów, odczyt St. Przybyszewskiego, deklamacya zbiorowa fragmentów z dramatu „Beniowski", deklamacya znanej artystki dramatycznej panny Przybyłko i produkcye „Chóru akademickiego". Wieczór odbędzie się w sali hotelu Saskiego.

Bal na korzyść „Przytuliska" weteranów, kalek i starców b. uczestników powstania z roku 1863/4, pod protektoratem ks. Cecylii Lubomirskiej i hr. Józefa Męcińskiego odbędzie się 10 lutego 1900 roku w salach hotelu Saskiego.

Z „Harmonii". Na zakończenie starego roku urządza wydział „Harmonii" zebranie w salach p. Klimka w Rynku gł. w sobotę 30 b. m. o godz. 8 wieczorem. Orkiestra „Harmonii" będzie podczas zebrania przygrywać najnowsze utwory karnawałowe.

Ofiary gołoledzi. Gołoledź w Krakowie coraz nowe pociąga za sobą ofiary. Wczoraj wieczorem zgłosił się na stacyę Towarzystwa ratunkowego 17 letni Herman Fraenkel, który skutkiem gołoledzi pośliznął się, upadł na Kazimierzu i złamał rękę. Gorszemu jeszcze wypadkowi uległa 16-letnia Katarzyna Witulanka, która upadając na ulicy Topolowej złamała podstawę czaszki. Do nieszczęśliwej wezwano pogotowie ratunkowe, które udzieliwszy tymczasowej pomocy lekarskiej, odwiozło ją do szpitala św. Łazarza. Fraenkla również umieszczono w szpitalu.

Zguba. Biedny robotnik, żonaty, otrzymał do zmienienia banknot na 100 złr. i ten dnia 27 bm. zgubił pomiędzy godz. 2 a 3 po południu na drodze z ulicy Kolejowej, przez plac św. Ducha, ul. Szpitalną, Mały Rynek do ul. Stolarskiej. Uczciwy znalazca raczy tę kwotę oddać w dyrekcyi policyi, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie.

Krak. Tow. „Oświaty ludowej" Z powodu założenia Czytelni ludowej w Krzyszkowicach nadesłał p. Edward Jerzmanowski, właściciel tej majętności, na rzecz Towarzystwa dar w kwocie 50 złr., za co mu Zarząd główny Towarzystwa serdeczne składa podziękowanie.

Wybory asesorów sądu przemysłowego w Krakowie. Magistrat ogłasza, że w czasie od 29 b. m. do 5 stycznia 1900 przeglądnąć będzie można w biurach ratusza listy wyborcze dla przedsiębiorców i robotników 6 grup. Grupa I: przemysł żelazny, kruszcowy i maszynowy; grupa II: przemysł ceramiczny i budowlany; grupa III: przemysł wyrób odzieży i modniarstwo; grupa IV: przemysł skórny, sukienniczy, papierowy i chemiczny, przemysł tapicerski, wyrób towarów drzewnych, rzeźbiarstwo, wyrób towarów kauczukowych etc., przemysł graficzny; grupa V: produkcya towarów spożywczych, przemysł gospodnio-szynkarski, przemysł posług osobistych, przemysł przewozowy, ten ostatni z wyjątkiem kolei żelaznych i przedsiębiorstw żeglugi parowej, wreszcie inne przemysły; grupa VI: kupiectwo (handel).

Z kroniki policyjnej. Aresztowano dzisiaj Franciszka Jelonka, rzeźnika z Piasków. Jelonek, chcąc mieć wpływy w gronie wojaków, przybrał charakter agenta policyjnego i za to został przytrzymany.

Jasełka. Stowarzyszenie katolickiej rękodzielniczej młodzieży „Praca" urządzać będzie już od 6 stycznia przedstawienia Jasełek w salach starego teatru. Komitet postarał się o piękne kostyumy. Od kilku lat Jasełka cieszą się wielką życzliwością publiczności, która i tego roku zapewne nie zapomni korzystać z przedstawień.

Z Podgórza. Kółko amatorskie podgórskiego „Sokoła" urządza w swym gmachu, jak w roku zeszłym szereg przedstawień „Jasełek", układu ks. Łabaja, z muzyką p. Maleczka, kapelmistrza 20 p. p. Zeszłoroczne występy amatorów i amatorek uczyniły niezwykłe na widzach wrażenie, jest więc pewność, że najnowsze urozmaicenia i efekty świetlne wrażenie to spotęgują. Na całość składają się trzy obrazy: Objawienie cudu pasterzom, w Betleem i hołd królów wschodnich. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w poniedziałek dnia 1 stycznia, następne 7 stycznia, czas dalszych oznaczy się później. Początek zawsze o godz. 6 wieczór. O cenach wstępu doniosą afisze.

Nowy Sącz, 28 grudnia. Przedwczoraj odegrano tu w sali „Sokoła" na dochód Zakładu sierot „Jasełka i „Św. Julię". Sala była przepełniona; publiczność oklaskiwała amatorów kilkakrotnie. Zebrany dochód jest dość znaczny.

Odbył się tu także festyn wielki na lodzie przy muzyce wojskowej, który się również udał świetnie.

Wybory do ustępującej połowy Rady miejskiej, do której należy także burmistrz p. Lipiński, odbędą się tu w lutym 1900 r., a listy wyborcze zostaną wyłożone koło 10 stycznia 1900 r.

Z Sassowa donoszą, że spalona fabryka papieru cygaretowego braci Weiserów była ubezpieczoną na milion złr. Szkoda jednak jest tak wielką, że wynagrodzenie asekuracyjne jej nie pokryje.

Kronika warszawska. Onegdaj rozstrzygniętym został konkurs na budowę gmachu dla stowarzyszenia pomocników handlowych wyz. mojż. w Warszawie. Sąd jednogłośnie uznał za najlepszą i przyznał pierwszą nagrodę, w kwocie rbl. 500, pracy pod godłem „Wiek XX", drugą zaś nagrodę w sumie rbl. 300 pracy pod godłem „Handel". Po otworzeniu kopert okazało się, że autorami pierwszej są pp. Tadeusz Stryjeński i Franciszek Mączyński z Krakowa; drugiej zaś pp. Władysław Kozłowski i A. Nieniewski z Warszawy. Zaszczytne wzmianki przyznano pracom pod godłem „Dwie ekierki w kole", „*Con amore*" i „Kraków". Przyznano również zaszczytną wzmiankę za wspaniałe i artystyczne opracowanie elewacyj projektowi pod godłem „Praca — pracownikom". Sąd konkursowy wszystkie nadesłane prace uznał za zasługujące na wystawienie na widok publiczny.

Samobójstwo oficera. Z Pragi donoszą: W środę przybył tutaj Karol Schmidt, oficer pułku piechoty z Beneszowa, i zamieszkał w jednym z hoteli. Gdy następnego dnia nie wychodził z pokoju, otwarto drzwi w obecności dwóch oficerów i znaleziono Schmidta bez życia. Odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru z obawy, jak twierdzi w pozostawionym liście, przed grożącą mu chorobą umysłową.

Opera węgierska. W sposób wcale niepochlebny wyraża się sprawozdawca dziennika *Magyar Orszag* o królewskiej operze w Budapeszcie: „Dnia 22 b. m. było w król. węg. operze razem 126 osób; z tych 26 zapłaciło wstęp, inni mieli karty wolne. W kasie nie doliczono się nawet 100 złr. Królewska opera węgierska nie cieszy się tedy większym dochodem, niż pierwsza lepsza, koczująca trupa prowincyonalna! A przecież nasza opera otrzymuje rok rocznie 500.000 złr. subwencyi rządowej. Węgierska opera królewska — nie jest ani węgierską, ani królewską, ani operą. Jest to teatr, w którym Czesi pod kierunkiem muzykantów niemieckich śpiewają, za wielkie sumy węgierskie, po włosku."

O zderzeniu pociągów donoszą znowu z Budapesztu. Wczoraj w nocy tuż za miastem, na wolnym torze, pociąg osobowy, idący z Budapesztu, zetknął się z takimże pociągiem, idącym ku miastu. Dzięki energii i przytomności umysłu maszynisty, który w porę dał kontraparę, zderzenie było lekkie i nie spowodowało wielkiego nieszczęścia. Kilka wagonów zostało lekko uszkodzonych, żaden podróżny nie poniósł szwanku, a z personalu kolejowego lżejszą ranę odniósł jeden z urzędników pocztowych.

Tragedya rodzinna. O niezwykłej zbrodni donoszą z Budapesztu. W miejscowości Mezö Vasarhely mieszkał robotnik ceglarski, Aleksander Dezö, który od dłuższego czasu nie żył z żoną. W czwartek udał się do niej, aby zawrzeć zgodę, lecz w domu jej nie zastał, tylko dziesięcioletniego syna Emeryka. Rozgniewany długiem czekaniem począł wyprawiać awantury i rozbijać meble, a wtedy Emeryk pobiegł po starszego brata i obaj poczęli ojca uspokajać, atoli bezskutecznie. W końcu powstała bójka, a jej przebieg bardzo smutny, gdyż obaj młodzi chłopacy zabili ojca.

Za odśpiewanie pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła", po zebraniu wyborczem w Mogilnie, władze pruskie stawiły przed sąd jednego parobka. Śpiewem tym obrażony był występujący w roli świadka sierżant policyjny, który, usłyszawszy tę pieśń, lokal opuścił. Zastępca prokuratoryi wniósł o ukaranie podsądnego trzydniowym aresztem. Sąd jednakże, pomimo stwierdzenia faktu, nie mógł nabrać przekonania, żeby śpiew ten ogółowi publiczności obecnej w lokalu był niemiłym lub ją drażnił, dlatego wydał wyrok uwalniający.

Agnieszka Sorma, znana niemiecka artystka dramatyczna, przybyła z trupą niemieckich aktorów do Paryża i daje przedstawienia w teatrze „Renaissance". Dzienniki niemieckie umieszczają długie artykuły o tym fakcie, twierdząc, że od r. 1871 zaszły ogromne zmiany w usposobieniu Francuzów wobec Niemców. Przed kilku jeszcze laty dźwięk słów niemieckich na scenie paryskiej byłby wywołał groźne zaburzenia, teraz Francuzi oklaskują niemieckich aktorów. Podczas pierwszego przedstawienia Sorma jako „Nora" zdobyła sobie ogromne powodzenie. W teatrze zjawili się członkowie ambasad, dziennikarze, literaci i uczeni. Po pierwszym akcie wywoływano Sormę kilkakrotnie.

Po amerykańsku! Dziennik, wychodzący w Kanzas, donosi: W poniedziałek jedna z naszych współobywatelek poznała się z pewnym cudzoziemcem. We wtorek odbyła się uroczystość zaślubin. W środę młoda małżonka obiła męża miotłą i wypędziła z domu, w czwartek mąż podał skargę o rozwód, w piątek rozwód został uzyskany, a w sobotę małżonkowie się.. pogodzili. Iście po amerykańsku i zgodnie z końcem wieku, pary i elektryczności.

Słynny głodomor Succi, który ostatniemi laty produkował się 40 dniowym głodem, został w Rio Janeiro zdemaskowany. Pilnujący go lekarz spostrzegł bowiem, że Succi, który tam występował jako „nie jedzący przez 40 dni", zjadał pastylki, zawierające mięso. Przez długi czas udawało mu się oszukiwać publiczność i lekarzy w ten sposób, że niepostrzeżenie zjadał owe pastylki, żeby się utrzymać przy życiu.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało starszego oficyała pocztowego Bazylego Potelickiego we Lwowie, kontrolorem pocztowym tamże, a oficyała pocztowego Salamona Wolkenberga we Lwowie, kontrolorem pocztowym w Kołomyi, dalej oficyałów pocztowych: Stanisława Bałabana i Teofila Jehla we Lwowie, Teodora Ganszera, Jana Koczorowskiego, Jana Święcickiego i Bronisława Radeckiego w Krakowie, Władysława Rutzowskiego w Kołomyi i Kazimierza Kramarzewskiego w Stryju starszymi oficyałami pocztowymi, a galic. dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich w ich dotychczasowem miejscu służbowem. Następnie zamianowani zostali asystenci pocztowi: Abraham Finkelstein w Tarnopolu, Jan Antosz w Samborze, Stanisław Tudorowicz, Ludwik Malik i Michał Zawojski w Krakowie, Józef Fern alias Dalecki w Przemyślu, Antoni Ekert w Krośnie, Włodzimierz Kiryłowicz w Husiatynie, Jan Goslarz w Sanoku, Henryk Birn w Zaleszczykach, Józef Herbst w Kołomyi, Ferdynand Lustgarten w Stanisławowie i Wiktor Kalisiewicz w Tarnowie oficyałami pocztowymi, z pozostawieniem wszystkich nowo mianowanych w ich dotychczasowem miejscu służbowem.

Konkursy. Magistrat królewskiego miasta Żywca rozpisuje konkurs na posadę kasyera miejskiego, połączoną z płacą 500 złr. rocznie i obowiązkiem złożenia kaucyi, równającej się wysokości tej płacy.

Gazeta Lwowska nr. 295.

Z kalendarza. W piątek 29 grudnia: Tomasza z Kantebury bisk. m.; w sobotę, 30 grudnia: Dawida króla i Sabina b.; w **niedzielę**, 31 grudnia: Sylwestra pap.

Wschód słońca dnia 30 grudnia o godz. 7 m. 41, zachód o godz. 3 m. 45. Długość dnia godz. 8 m. 4.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 28 grudnia pochmurno, śnieg; termometr od +1,5° C. spadł wieczorem na —4,8° C. Barometr opada.

Dnia 29 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru był 736,7 mm., termometru —9,0° C. Wiatr zachodni.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 29 grudnia. *(Telef.)* Z powodu zebrania się Sejmu krajowego z gmachu sejmowego i magistratu powiewają chorągwie o barwach krajowych.

Na galeryi sejmowej, podczas dzisiejszego posiedzenia, obecnym był także wice prezydent Izby posłów, dr Piętak.

Dzisiaj o godzinie 5 po południu zbierze się sejmowe Koło polskie, celem powzięcia przepisów i uchwał co do wyboru komisyi-matki.

Po posiedzeniu Koła polskiego odbędą się posiedzenia poszczególnych klubów, między innemi klubu demokratycznego i klubu autonomistów.

Lwów, 29 grudnia. *(Telefonem.)* Wybitni członkowie Koła polskiego w Izbie posłów, przybyli na posiedzenie Sejmu krajowego, zapewniają, że jest uzasadniona nadzieja, iż w Pradze, w ciągu sesyi sejmowej dojdzie do skutku porozumienie między Czechami a Niemcami i że wobec tego Rada państwa będzie się mogła zebrać około 20 stycznia r. p. Dlatego też Sejmy krajowe zbiorą się ponownie nie w styczniu, lecz z początkiem marca.

Marszałek krajowy hr. Badeni, otrzymał, jak się dowiaduję z pewnego źródła, podobnego brzmienia półurzędową informacyę i wskazówki co do odroczenia Sejmu.

Lwów, 29 grudnia. *(Telefonem.)* W procesie Breitera zaszły dziś nowe komplikacye, które prawdopodobnie przedłużą trwanie procesu. Tak dr. Grek, jak i obrońca oskarżonego, dr. Daisenberg, postawili szereg wniosków o wezwanie licznych nowych świadków, między innymi dyrektora policyi, Krzaczkowskiego i br. Stanisława Tarnowskiego ze Śniatynki, który miał się kiedyś wyrazić: Gdyby nie było Breitera, nie byłby nikt pewny swego zegarka w kieszeni. Dzisiaj przesłuchano świadka Smolkę, byłego dyrektora Kasy oszczędności.

Lwów, 29 grudnia. *(Telefonem.)* Całe miasto poruszone jest niezwykłem zajściem w sprawie pogrzebu ś. p. Maryi Abramowiczówny, zaczadzonej w hotelu francuskim. Dziś rano miał się odbyć pogrzeb, lecz wstrzymany został na życzenie ojca zmarłej, który w nocy przybył do Lwowa. Tutaj uszu jego doszła powstała w fantazyi ludu, a kolportowana w całem mieście pogłoska, że ś. p. Marya nie umarła, lecz leży w letargu. Skutkiem tego zażądał wstrzymania obrzędu pogrzebowego. Nieprzebrane tłumy ludu cisną się przed kościołem Bernardynów, gdzie nieszczęśliwa dziewczyna spoczywa, a silny kordon policyi z trudem utrzymuje porządek.

Naoczni świadkowie twierdzą, że ś. p. Marya istotnie czyni wrażenie uśpionej a nie zmarłej.

Poznań, 29 grudnia. Tutejsze dzienniki donoszą, że w najbliższym czasie rząd rozpocznie na nowo przesiedlanie urzędników narodowości polskiej z Poznańskiego i Prus Zachodnich do prowincyj niemieckich.

Wiedeń, 29 grudnia. *Wiener Ztg* podaje ustawę, dotyczącą regulacyi płac czynnych sług państwowych, należących do kategoryi służby.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował sekretarza sądu, dra Tadeusza Bresiewicza, radcą sądu krajowego w Krakowie.

Wiedeń, 29 grudnia. W ministerstwie dla kolei odbyła się pod przewodnictwem Witteka narada, w której wziął udział także generalny inspektor austryackich kolei.

Przedmiotem narady były środki zapobiegawcze, jakie wobec ostatnich katastrof na kolejach powinno państwo obmyśleć, a zwłaszcza zabezpieczenie ruchu na kolei południowej. Dochodzenia w tej sprawie zarządził generalny inspektor.

Wiedeń, 29 grudnia. *(Telefonem).* *Fremdenblatt* donosi, że, o ile odbywające się obecnie w Pradze próby wydadzą pomyślny rezultat, w drugiej połowie stycznia roku przyszłego oczekiwać można ponownego zebrania się niemiecko czeskiej komisyi ugodowej.

Wiener Tagblatt w dzisiejszem wydaniu wieczornem donosi, że jutrzejszy numer *Wiener Zeitung* ogłosi sankcyę cesarską uchwalonej przez parlament i Izbę panów ustawy o zniesieniu stempla dziennikarskiego.

Wiedeń, 29 grudnia. *(Telef.)* Król serbski Aleksander przybył dziś rano do Wiednia. Na dworcu powitali go cesarz, arcyksiążęta i dostojnicy. Wieczorem odbędzie się w Burgu uroczysty obiad dworski.

Artystom Burgteatru zakazano występować gościnnie w Budapeszcie. Powodem zakazu jest ostatnia demonstracya przeciw językowi niemieckiego podczas występu aktora Lewinsky'ego.

Praga, 29 grudnia. Przy wyborze uzupełniającym posła do Sejmu czeskiego z miasta Rumburga, na 640 oddanych głosów, otrzymał niemiecki postępowiec dr Maly 262, niemiecki narodowiec dr Kellner 246, a socyalista Hannich 132 głosów. Skutkiem tego odbędzie się wybór ściślejszy.

Przy wyborze uzupełniającym do Sejmu z miasta Chebu wyszedł z urny, jako poseł sejmowy dr Iro, dotychczasowy poseł do Rady państwa.

Budapeszt, 29 grudnia. *Budapester Correspondenz* donosi, że konferencye prezydentów obu gabinetów i obydwóch ministrów skarbu ukończyły się w Wiedniu. Węgierscy ministrowie powrócili do Budapesztu, a do Wiednia przybędą dopiero, gdy się zaczną posiedzenia komisyi wojskowej.

Budapeszt, 29 grudnia. Z Szombor donoszą o krwawem zajściu. — Pewien porucznik honwedów w kłótni z urzędnikiem, nazwiskiem Kanyo, porwał się do szabli i jednem cięciem odciął przeciwnikowi prawe ucho. Tenże, zalany krwią, pobiegł do zwierciadła, i skonstatowawszy, jak strasznie został zeszpecony, dobył rewolweru i celnym strzałem odebrał sobie życie.

Z delegacyj.

Wiedeń, 29 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej po delegacie Gregrze zabrał głos delegat Russ, polemizując z nim i dowodząc, że walka narodowościowa powstała w Austryi nie skutkiem zniesienia, lecz właśnie przez wydanie rozporządzeń językowych. Następnie broni mowca uczuć dynastycznych Niemców czeskich, oraz zapewnia, iż chętni są oni zawsze do pogodzenia się z Czechami.

Delegat Lemisch polemizuje również z wywodami Gregra, występując w obronie trójprzymierza.

Delegat Funke oświadcza, że wobec namiętnych słów Gregra trzeba stracić wszelką nadzieję, aby Niemcy mogli kiedykolwiek pogodzić się z Czechami.

Po przemówieniach delegatów: Kramarza i Pacaka, trzymanych w tonie pojednawczym, oraz po przemówieniu delegata Dumby, referenta komisyi budżetowej, delegacya uchwala w drugiem i trzeciem czytaniu prowizoryum budżetowe wszystkiemi głosami przeciw głosom delegatów czeskich i niemieckich z partyi ludowej.

O tej uchwale postanowiono natychmiast zawiadomić prezydyum delegacyi węgierskiej. — Najbliższe posiedzenie delegacyi austryackiej odbędzie się dnia 9 stycznia 1900 r.

We wniesionej wczoraj interpelacyi do ministra spraw zagranicznych delegat Pacak i towarzysze wskazują na świeże wydalania z Niemiec robotników rolnych i przemysłowych, poddanych austryackich. Podnoszą oni oświadczenie, złożone swego czasu przez prezydenta ministrów, hr. Thuna, w Radzie państwa i zaznaczają, iż wydalania z Niemiec zwiększyły się w ostatnich czasach, a równocześnie, że agitacya poddanych pruskich, w Czechach północnych zamieszkałych, wzmaga się znacznie. Interpelanci domagają się, aby minister swym wpływem powstrzymał prześladowanie austryackich poddanych przez władze pruskie. Zapytują go oni dalej, czy zamierza poczynić u berlińskiego gabinetu przedstawienia tej treści, że podobne postępowanie nie może powiększyć sympatyj w Austryi dla przymierza z Niemcami.

Delegaci czescy zgłosili także inne dwie interpelacye, odnoszące się do udzielania dziennikom austryackim ważnych wiadomości *via* Budapeszt, oraz do kar, jakie spotkały żołnierzy za bratanie się z ekscedentami na Morawach.

Wiedeń, 29 grudnia. Na plenarnem posiedzeniu węgierskiej delegacyi prezydent skonstatował, że w sprawie prowizoryum budżetowego istnieje zupełna zgodność w uchwałach obu delegacyj. Po sprawdzeniu protokołu członkowie delegacyi węgierskiej powrócili do Budapesztu. Dnia 2 stycznia przybędą znowu do Wiednia dla załatwienia budżetu marynarki wojennej. — Dnia 4 stycznia odbędzie się posiedzenie komisyi wojskowej, a d. 8 stycznia komisyi dla zamknięcia rachunków.

Z Sejmu czeskiego.

Praga, 29 grudnia. Posiedzenie Sejmu czeskiego zaczęło się awanturą, wywołaną przez Wolfa. Mianowicie podczas konstytuowania się kuryj Wolf zabrał głos i uskarżał się, że wybranym wczoraj dziesięciu posłom nie doręczono na czas certyfikatów poselskich, skutkiem czego nie mogą oni wziąć udziału w obradach. Postępowanie takie jest tendencyjnem, nieprzyjaznem dla Niemców i dowodzi jednostronności i nieudolności namiestnika.

Marszałek przerwał Wolfowi i udzielił mu nagany za to wyrażenie.

Namiestnik hr. Coudenhove oświadczył, że zarzut Wolfa jest bezpodstawny, a następnie powiedział te słowa: „Jeżeli poseł Wolf zarzuca mi nieudolność, to jest to dla mnie rzeczą zupełnie obojętną. Wysoka Izba zechce przyjąć do wiadomości, że nie mogą mnie dotknąć zarzuty człowieka, który obrzuca obelgami najznakomitszych mężów narodu niemieckiego".

Wolf krzyczy: „Pan jesteś najznakomitszym mężem narodu?! Nie ja panu, lecz pan mnie jesteś odpowiedzialny! Zastrzegam się przeciw takiemu postępowaniu! To bezczelność! Bezwstyd!"

W Izbie panuje niepokój, z wielu stron podnoszą się głosy przeciw Wolfowi i mitygujące go.

Posiedzenie trwa dalej.

Praga, 29 grudnia. Na odbytem dziś posiedzeniu sejmowego klubu niemiecko-postępowego zapadła uchwała wstąpienia napowrót do Sejmu czeskiego. W uchwalonej rezolucyi wyraził klub życzenie, aby nareszcie stało się zadość żądaniom niemieckim co do zaprowadzenia kuryj narodowościowych i odgraniczenia okręgów językowych.

Wojna.

Londyn, 29 grudnia. Od 16 b. m. począwszy, wysłano do Afryki południowej na 17 statkach przewozowych 11.500 piechoty, 1300 kawalerzystów i 48 dział. Do 15 stycznia transporty te powinny być na miejscu.

Siódma dywizya rozpocznie 4 stycznia wsiadać na okręty.

Londyn, 29 grudnia. Urzędownie donoszą z Kapstadtu, że gen. Methuen przesłał depeszę z zawiadomieniem, iż Boerowie rozpoczęli w nocy z 26 na 27 b. m. silny ogień działowy na stronie południowej od Maggersfontein, działa zaś marynarskie angielskie rozpoczęły ostrzeliwanie pozycyj nieprzyjacielskich na zachód od tegoż obozu. W Maggersfontein daje się odczuwać brak środków żywności.

Londyn, 29 grudnia. Lord Salisbury podobno nie zaniechał, lecz odłożył tylko zamiar swój ustąpienia. Następcą jego ma zostać książę Devonshire.

Londyn, 29 grudnia. *Birmingham Post*, dziennik, utrzymujący bliskie stosunki z Chamberlain'em, potwierdza wiadomość o tem, iż toczą się żywe układy między rządem angielskim a portugalskim w sprawie zatoki Delagoa.

Lourenço Marques, 29 grudnia. Agenci Boërów zakupują wszelkie środki żywności, jakie tylko mogą dostać. W Pretoryi i Johannesburgu, ceny artykułów spożywczych ogromnie się podniosły. Z kopalń nie ma prawie teraz żadnych korzyści. Intendantura Boërow rozporządza jednak ogromnemi zapasami żywności.

Paryż, 29 grudnia. Rząd francuski wysłał kapitana sztabu generalnego, Demange'a, do Transwaalu, celem towarzyszenia operacyom wojennym Boërów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Notowane w koronach i procentach. Walory pr Ultimo bieżącego miesiąca notowane według dawnego sposobu.

Wiedeń, 29 grudnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-te Markówki	—	—
20-te Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	129	50
Akcye Anglobanku	125	50
„ Unionbanku	154	50
„ Bankverein	136	50
„ Laenderbanku	115	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	138	50
„ „ Południowej	25	90
„ „ Elbethal	125	10
„ „ Nordbahn	283	75
„ „ Staatsbahn	134	40
„ „ Alpine	269	—
„ Tureckie Tabaczne	138	10
Ruble	254	½

Berlin, 28 grudnia 1899.

Banknoty austryackie	169	10
Krótki Wiedeń	168	65
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	70
4½% Listy polskie	98	—
Renta [illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye [illegible]	[illegible]	[illegible]
Ruble [illegible]	[illegible]	[illegible]

Wiedeń, 28 grudnia 1899.

Spirytus gotowy	19	20
Cena nafty	19	5
Pszenica na wiosnę	8	10
Żyto na wiosnę	6	77
Owies na wiosnę	5	38
Kukurudza	6	28

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.